

Lepiej być nie może

Gazetka uczniów Zespołu Szkół Integracyjnych w Radomiu

Grudzień 2007

Cena 1 zł



W numerze:

Zima

Amelia

11 Listopada

Zima w lesie

Christmas in Poland

Rok Josepha Conrada

Wizytacja z za granicy

Motocross w Radomiu

Stachura wiecznie aktualny

Dlaczego warto wierzyć w Świętego Mikołaja?

Od redakcji

2

Opiekunki sekcji
redakcyjnej:
Anna Gralec
Agnieszka Iwańska
Renata Jesionek

Autorzy artykułów:
Jolanta Bokotko
Ewelina Cis
Paulina Jaczyńska
Aleksandra
Kaczkowska
Małgorzata Kowal
Andrzej Kowalski
Bartosz Kupidura
Kacper Nikolla
Kamila Niziołek
Oliwia Stępień
Anna Zagajewska
Eliza Ziótek

Grudniowy czas, to czas oczekiwania. Oczekiwania na narodzenie Chrystusa, na radosne przeżycia w gronie rodziny, na zapach pieczonego świątecznego karpia, na choinkę i prezenty...

Wśród tych wszystkich niezwykłych chwil nie może jednak zabraknąć czasu na lekturę naszej szkolnej gazetki.

Jak co miesiąc proponujemy Wam wiele artykułów z nadzieją, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Relacjonujemy dla Was wizytę zagranicznych gości, przebieg zawodów motocrossowych w naszym mieście, jak również obchody dnia 11 Listopada w naszej szkole.

Przybliżamy Wam sylwetkę Conrada Korzeniowskiego oraz Jerzego Stachury.

Jak zwykle proponujemy coś do poczytania na zimowe wieczory. Na łamach naszej gazetki zamieszczamy także poetyckie próby Waszych koleżanek.

....A skoro to grudzień to oczywiście znajdziecie u nas odpowiedź na wiecznie zadawane pytania dotyczące Świętego Mikołaja, także po angielsku.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy uczniom, nauczycielom i wszystkim pracownikom naszej szkoły, by spełniły im się wigilijne życzenia i by nadchodzący 2008 rok był najpiękniejszym w życiu.

Redakcja

Adres redakcji:
ul: Wierzbicka 81/83
26-600 Radom

MOTOCROSS W RADOMIU !!!

4 listopada na radomskim torze (ul. Topielna – Kozia Góra) odbyły się pierwsze od 50 lat zawody w motocrossie. Do naszego miasta przyjechało ponad 100 zawodników z całej Polski. Zawody okazały się wielkim sukcesem zarówno dla organizatorów, jak i uczestników.

Turniej okazał się również sprawdzianem dla naszego toru. Jest on bardzo atrakcyjny ze względu na ukształtowanie terenu będącego pozostałością po starej kopalni. Trasa znajduje się wewnątrz ogromnego dołu, dzięki czemu widownia może śledzić z góry prawie każdy ruch zawodników. Ich zdecydowana większość bardzo pozytywnie odebrała dzieło radomskich motocyklistów. Paweł Zdunek - mistrz Polski w motocrossie - tak skomentował nasz tor: „Bardzo szybki, wymagający, przysparzający widowni wielkich emocji ...”.

Liczne uskoki i skocznie sprawiały, że każdy widz oglądał rywalizację z zapartym tchem.

Około 110 zawodników wystartowało w siedmiu klasach – do 50 cm³ pojemności silnika, do 65 cm³, do 85 cm³, otwarta – licencja, otwarta – amator, quad 2k i quad 4k.

Każda z nich startowała dwukrotnie. Trzy najmniejsze klasy podobnie jak quad 2k (czterokołowce z napędem na jedną oś) i quad 4k (czterokołowce z napędem na obydwie osie) startowały razem, lecz były oczywiście klasyfikowane oddzielnie. Najmłodszy uczestnicy zadziwili publikę swoją szybkością w odniesieniu do rozmiarów ich motocykli. Zawodnicy od 7 do 15 lat wcale nie odstawali tempem od swoich starszych kolegów. Najliczniejszą klasą była otwarta – amator, gdzie wystartowało aż 50 uczestników o różnych pojemnościach silników. Wśród nich znalazło się kilku radomskich motocyklistów. Niestety, żaden z nich nie stanął na podium. Najchętniej oglądaną i najbardziej ekscytującą bez wątpienia okazała się klasa otwarta – licencja, w której ścigali się tylko profesjonalni zawodnicy, którzy rzadko kiedy odpuszczali manetkę gazu. Honor Radomian uratował jeden z uczestników ścigających się w quad 2k, który ukończył rywalizację na pierwszym miejscu.

Wśród przyjezdnych zawodników znalazło się wielu bohaterów polskiej sceny motocrossowej. M.in. pojawił się wspomniany wcześniej Paweł Zdunek, który po awarii motocykla nie mógł wystartować w II wyścigu (w I dojechał na pierwszym miejscu). Po tym bez wątpienia był bardzo zawiedziony, gdyż można powiedzieć, że był w połowie sukcesu po główną nagrodę - wycieczkę na Teneryfę. Nagroda za I miejsce w najliczniejszej klasie wcale nie była gorsza – wycieczka do Egiptu. Tak więc sporym atutem zawodów były jego nagrody i to na pewno zachęciło uczestników do rywalizacji.

Całą imprezę bez wątpliwości można zaliczyć do udanych. Mimo małego doświadczenia organizatorzy spisali się na medal. Jedynie pogoda nie do końca dopisała, lecz gorąca atmosfera na widowni pomogła przetrwać kibicom ten zimny dzień. Puchary wręczał prezydent Radomia Andrzej Kosztowniak, który - podobnie jak inni widzowie - oglądał rywalizację z przyspieszonym pulsem.

Prawdopodobnie zawody tego typu będą odbywać się tu systematycznie kilka razy do roku. Mam nadzieję, że radomianie zawsze będą je odbierać z dumą i uśmiechem na twarzy.

Kacper Nikolla

Uczenie się przez całe życie Comenius

4

Wizytacja z zagranicy

Dnia 5 listopada do naszej szkoły przybyli goście z krajów Unii Europejskiej: Rumunii i Francji. Byli to uczniowie i nauczyciele ze szkół, z którymi współpracujemy w ramach projektu Socrates Comenius. Spędzili oni w Radomiu 5 dni. Przez ten czas organizowane były wycieczki, spotkania i inne atrakcje, aby jak najlepiej poznali nasz kraj, miasto, szkołę oraz nawiązali kontakty.

Do Radomia przybyli o godzinie 17³⁰ - wtedy spod budynku naszego gimnazjum zostali odebrani przez rodziny, u których mieli zamieszkać. Najczęściej po przyjeździe do domu, umyciu się i zjedzeniu kolacji byli tak zmęczeni podróżą, że od razu kładli się spać. Drugiego dnia zobaczyli, jak przebiegają lekcje w naszej szkole oraz poznali nauczycieli

i uczniów. Przybysze z Rumunii mówili, że są zdziwieni spokojem, jaki panuje u nas na lekcjach oraz bardzo zadowoleni ze sposobu, w jaki zostali przywitani przez gimnazjalistów. Po trzech godzinach w szkole pojechali zobaczyć Muzeum Wsi Radomskiej, gdzie nawet ujemna temperatura nie pogorszyła ich humoru. Największą atrakcją w tym miejscu okazały się zwierzęta, a konkretnie kozy, z którymi wszyscy chętnie się fotografowali. Podziw wzbudziły też wiatraki. Wieczorem zorganizowane zostało ognisko, na którym odbył się pokaz wołtyżerki. Goście mogli spróbować tradycyjnego polskiego bigosu oraz innych potraw, takich jak kielbasa i ziemniaki z ogniska. W środę odbyła się wycieczka na Ziemię Sandomierską. Zwiedzanie miało się zacząć od kopalni krzemienia, jednak uniemożliwił to remont, który miał tam miejsce. Za to wszyscy obejrzelik park dinozaurów w Bałtowie. Najważniejszym punktem wycieczki było zwiedzanie Sandomierza. Najpierw zamek, następnie podziemne miasto, rynek i katedra, aż w końcu przyszedł czas na przerwę, która trwała ponad godzinę (można było wtedy kupić pamiątki i coś zjeść). Na końcu zwiedziliśmy Bramę Opatowską. Do Radomia wróciliśmy ok. godziny 19⁰⁰. W czwartek przedpołudnie spędziliśmy w szkole - na trzeciej lekcji odbył się koncert pt. „Muzyka z krajów Europy”, w którym wystąpili uczniowie szkoły muzycznej. Po południu wszyscy wykorzystywali czas na zakupienie pamiątek i prezentów dla rodziny i kolegów. Uczniowie z Rumunii poszli też do kina Helios. W piątek o godzinie 5⁰⁰ rumuńscy i francuscy goście musieli się pożegnać z naszym miastem i rozpoczęli podróż do swoich krajów.

Następne spotkanie uczniów naszych szkół odbędzie się we Francji. Do tego czasu możemy się tylko kontaktować ze sobą przez Internet

Bartosz Kupidura

11 LISTOPADA – ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



Dzień 11 listopada 1918 roku był przełomowym mementem w dziejach Polski. Po 123 latach niewoli narodowej odzyskailiśmy niepodległość. Od tej pory jest to najważniejsze polskie święto narodowe obchodzone co roku 11 listopada.

W naszej szkole, z okazji 89 rocznicy, odbył się montaż słowno-muzyczny. Miał on na celu przypomnieć nam wydarzenia tamtych czasów. Głównym organizatorem akademii była pani ucząca historii - Urszula Szaran. W role aktorów wcielili się uczniowie klas szóstych.

Na wstępie wysłuchaliśmy o tym w jaki sposób Polska uwolniła się od zaborców. Następnie uczniowie wyrecytowali wiersze słynnych pisarzy. Były to:

- „Żurawie leciały” Seweryna Goszczyńskiego,
- „Rota” Marii Konopnickiej,
- „Ślubowanie” Lusi Ogińskiej.

Kończącym akcentem akademii stała się piękna, wzruszająca i trzymająca za serca pieśń Janusza Kondratowicza pt. „Biały krzyż”. Wykonała ją nasza koleżanka Oliwia Stępień.

Ten montaż pozwolił nam wyobrazić sobie ból, jaki przeżywali ludzie biorący udział w walce o odzyskanie wolności. Uczniowie słuchali go z wielką powagą i zrozumieniem. Teraz już wiemy, że jest to dzień ważny dla każdego Polaka. To wydarzenie powinno pozostać w naszej pamięci do końca życia.

Oliwia Stępień Anna Zagajewska

DLACZEGO WARTO WIERZYĆ W ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA?

Tradycja obdarowywania dzieci prezentami w dniu 6 grudnia wywodzi się z historii tureckiego biskupa Myry w ówczesnej Licji, świętego Mikołaja z Myry.

Urodził się w połowie III wieku, a zmarł właśnie 6 grudnia 345 roku. Jest on opiekunem ubogich i patronem dzieci. Wspierał potrzebujących, a biednym dzieciom rozdawał miodowe paluszki. Jednak w XX wieku koncern Coca-cola zmienił jego wizerunek. Teraz postrzegamy go jako pulchnego staruszka, z długą, siwą brodą, wąsami i w czerwonym stroju.

Sądzę, że warto wierzyć w świętego Mikołaja. Ta wiara może nam dodać pewności siebie. Przemawiają za tym następujące argumenty.

Po pierwsze pobudza wyobraźnię. Dzieci często marzą o św. Mikołaju i wymyślają całe historie z nim związane. Wyobrażają sobie proces powstawania prezentów (często przez specjalne maszyny), pomocników Dziadka Mroza (rosyjski odpowiednik św. Mikołaja) – najczęściej są to niskie elfy, ze śmiesznymi, podłużnymi uszami. W wyobraźni maluchów powstaje obraz tego, jak św. Mikołaj leci ponad domami saniami zaprzęgniętymi w renifery. Zatrzymuje się na dachach mieszkań, wsuwa się z wielkim workiem do komina. Gdy już pokona tę ciężką drogę, zostawia prezenty pod poduszką lub choinką.

Rodzice zdesperowani złym zachowaniem swoich pociech, mówią im, że jeśli nie będą grzeczniejsze, to święty Mikołaj nie przyniesie im podarków. Bez wątpienia wiara w niego pomaga im w wytrwaniu w tym postanowieniu. W amerykańskiej tradycji dzieci zostawiają dla swojego ofiarodawcy ciasteczka i szklanekę mleka, w podziękowaniu za prezenty, czyli nagrodzenie ich wysiłku włożonego w bycie grzecznymi.

Następna sprawa dotyczy kultywowania tradycji. Dzieci co roku piszą listy do świętego Mikołaja. Dotyczą one próśb o samochodziki, domki dla lalek, komputery. Wierzą, że Mikołaj czyta te listy, wszystko dokładnie zapisuje, „produkuje” i dostarcza do odpowiedniego domu. Z czasem maluchy dowiadują się i uświadamiają sobie, że to rodzice dawali im prezenty. Jednak pewną częśćką nas zawsze wierzy w starego, grubawego dziadka. Gdy jesteśmy dorośli przekazujemy tę tradycję i wiarę naszym dzieciom. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jak już wspomniałam, szkraby zostawiają drobny podarek dla Mikołaja – to również jest forma tradycji. Dawniej w Polsce pieczono w tajemnicy ciasteczka korzenne, nocą w przeddzień świętego Mikołaja, kiedy dzieci już spały. Ciasteczka były wycinane w kształcie półksiężyców, gwiazdek, kwiatów, choinek i zwierząt. W Krakowskim wielką furorę robiły ciastka w kształcie lajkonika lub pana Twardowskiego siedzącego na księżycu. Były one dodatkiem do prezentów rozdawanych rankiem 6 grudnia. Tak jest do dzisiaj w Holandii, gdzie zachowała się tradycja spotykania się całej rodziny wieczorem w wigilię świętego Mikołaja (5 grudnia) w domu dziadków i wręczanie sobie drobnych prezentów. Później wszyscy siadają do stołu, jedzą słodkie *speculaas* (ciasteczka) i popijają gorącą czekoladą.

Przejdę do następnej sprawy dotyczącej chęci niesienia dobra i pomocy potrzebującym. Kiedy dzieci poznają historię życia świętego Mikołaja z Myry, zaczynają odczuwać potrzebę naśladowania go. Pragną za wszelką cenę pomagać, stają się bardziej przyjazne i lepiej nastawione w stosunku do innych, np. biedniejszych dzieci. U niektórych maluchów takie zachowania zostają na dłużej, a w dorosłym życiu niejednokrotnie posługują się nimi.

Na podstawie przytoczonych argumentów można sądzić, że warto wierzyć w świętego Mikołaja. Wiara ta pomaga nam rozwijać wyobraźnię, a w późniejszych wieku może ułatwić życie, gdyż poznając historię biskupa św. Mikołaja, możemy się wiele nauczyć.

Paulina Jaczyńska

Zima w lesie”

Czy jest coś piękniejszego niż zima w lesie?
Te drzewa, okryte śniegiem niczym srebrem,
Te zamrożone, oszklone mrozem roślinki,
Ta wydeptana ścieżka niknąca w oddali,
Te małe, biedne zwierzątka szukające pokarmu,

Zima w lesie wygląda jak kraina czarów,
Wszystko w tej krainie może się stać,
Mimowolnie na głowę może spaść ci śnieg
Możesz przewrócić się o wielką zaspę,
Wydaje się to niemiłe, ale takie są uroki tej krainy,
Zima to zimna i mroźna pora roku, ale ją uwielbiam,
Więc pytam po raz ostatni, czy jest coś piękniejszego?

Eliza Ziólek

Christmas in Poland



Christmas in Poland is celebrated on 25th and on 26th of December. Christmas Eve is 24th December; it is the day before Christmas Day. There is Christmas tree in every home. We decorate it with coloured lights and balls. The main event of Christmas Eve is expectation for Jesus' birthday. Christmas Eve the supper usually starts when somebody notices the first star in the sky. Then, we pray together to the God and we share with wafer. Of course, everybody makes Christmas greetings. During the supper we never eat meat. This is a Polish tradition. On the Christmas table there are 12 dishes. Some of them are: red borsch, fried carp or other fishes, dumplings and noodles with peppery seeds. After the supper we sing Christmas Carols. The happiest moment is getting gifts from Santa Claus. Everybody is very nice for each other. We don't argue and we help other people. At 12 o'clock p.m we go to church, to the midnight mass. In Poland, we spent Christmas with family and friends. We visit our family and of course we eat too much!

Christmas Jokes

- What do monkeys sing at Christmas?
- Jungle bells, jungle bells...
- Mum, can I have a dog for Christmas?
- No, you can have turkey like everyone else!
- How do cats greet each other at Christmas?
- A furry Christmas and Happy miaow year.

Przygotowały:

Jola Bokotko

Kamila Niziołek

Pod kierunkiem **p. Aliny Szewczyk**

AMELIA

Czasy są ciężki dla marzycieli...

Współczesna Francja. Młoda, nieśmiała paryżanka przypadkiem znajduje za płytką swojej łazienki pudełeczko wypełnione samochodzikami, kulkami i żołnierzami. Postanawia odszukać właściciela skarbów. Oddając mężczyźnie chłopięce pamiątki i widząc jego (jakże dziecięce) wzruszenie, odkrywa w sobie nieodpartą chęć czynienia dobra. Teraz pomoże podwładnemu ze sklepiku pana Collignon, dozorczyńni przekonanej o zdradzie męża, koleżance z kawiarni tęskniącej za uczuciem, ojcu zamkniętemu w czterech ścianach swojego mieszkania. Przyjdzie jednak moment, kiedy Amelia będzie musiała zająć się własnym losem i własnym szczęściem. Zaprosi do intrygującej gry młodzieńca, który wolny czas spędza na sklejkaniu porwanych odbitek spod automatów do zdjęć...

– *Wierzy panienka w cuda?*

– *Tak, ale nie dzisiaj.*

O „Amelii” słyszałam dużo, ale oglądałam ją stosunkowo późno od daty premiery. Kątem oka, ulotnie, samą końcówkę. W tle. Drugi raz już solidnie – usiadłam wygodnie z kubkiem kakao, wtuliłam się w sweter i czekałam na tę rewelację, o której zapewniały mnie recenzje, potwierdzać miały liczne nagrody. Patrząc tępo na ostatnie reklamy, nie miałam pojęcia, że zaraz obejrzę film, który zaczaruje mnie całą – każdy ułamek myśli, milimetr skóry...

To urokliwa opowieść na prosty, a jednak jak trudny temat. Pełna ciepła, magii, zagadkowych uśmiechów. Delikatna i subtelna, a przesywa na wylot, obnażając tajemnice, o których istnieniu wiedziałeś tylko ty. Poezja w niezwykłych czerwono – zielono – żółtych barwach. Jest jak słodycz, chwila zapomnienia, komplement co odejmuje lat.

Szczęście jest jak Tour de France – długo czekasz, a potem chwila i go nie ma. Kiedy się zjawia, trzeba je łapać.

Film można oglądać setki razy, a nigdy się nie znudzi. Ciągłe zaskakuje. Za każdym razem znajduje się w nim coś innego, co umknęło w czasie mrugnięcia powieką. Dialogi podszyte są drugim znaczeniem. Trzeba wsłuchać się w brzmienie pojedynczych słów, nut akordeonowej muzyki, przyjrzeć gestom i wielkościom źrenic... Wszystko układa się w mozaikę, którą delektować się można bez końca. W tej wyjątkowej produkcji groteska, surrealizm, ironia przeplata się zgrabnie z bajkowością. Uczta dla zmysłów.

Po wyłączeniu ekranu, żegnając się z napisami, zawsze mam ochotę sprawdzić, czy i w mojej łazience ktoś nie ukrył metalowej skrzyneczki.

Bez Ciebie dzisiejsze wzruszenia byłyby tylko martwym naskórkiem dawnych uniesień...

Ewelina Cis

Rok Josepha Conrada

Upływający już rok 2007 w Polsce i w Anglii poświęcony był Josephowi Conradowi - angielskiemu pisarzowi polskiego pochodzenia z okazji jego 150 urodzin. Honorowy patronat nad uroczystościami objął prezydent Lech Kaczyński.

Joseph Conrad, a właściwie Teodor Józef Konrad Korzeniowski herbu Nałęcz, syn Apolla Korzeniowskiego wybitnego działacza niepodległościowego, poety urodził się w Berdyczowie na dzisiejszej Ukrainie 3 grudnia 1857 roku, a zmarł 3 sierpnia 1924 w Bishopsbourne w Anglii. W 1861 jego rodzice za działalność konspiracyjną przeciwko caratowi zostali zesłani do Wołogdy w głąb Rosji, gdzie też zmarła matka pisarza. Po powrocie z wygnania mieszkał w Krakowie wraz z ojcem. Mając jedynie 17 lat wyjechał na Marsylię, gdzie pracował jako marynarz. W lipcu 1878 wyjechał do Anglii i rozpoczął tam służbę w brytyjskiej marynarce handlowej. W 1886 uzyskał stopień kapitana i otrzymał obywatelstwo brytyjskie.

To właśnie morze i dalekie podróże odgrywały zawsze ważną rolę w jego znakomitych powieściach. Wykorzystał w książkach swoją bogatą biografię, kładąc nacisk na ideały honoru, wierności, obowiązku i odwagi w walce ze ślepy, często okrutnym przeznaczeniem.

Zajmował niekwestionowaną pozycję klasyka literatury nowoczesnej. „Jądro ciemności”, na podstawie którego powstał znakomity film Francisa Forda Coppoli „Czas Apokalipsy”, „Lord Jim”, „Nostromo” i „Tajny agent” - to uznane arcydzieła. Wśród pisarzy, którzy zmienili oblicze nowoczesnej prozy powieściowej, jest zapewne najszerzej czytany - nie był pisarzem tylko dla elit.

Z okazji roku Josepha Conrada odbyło się wiele imprez w Polsce i na świecie, m.in. wystawa "JOSEPH CONRAD. MIĘDZY ŁĄDEM A MORZEM" w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie czy 6. "Tydzień Polski w Tuluzie" "JOSEPH CONRAD KORZENIOWSKI - ALTÉRITÉ / IDENTITÉ". W Radomiu festiwal piosenki szantowej „Rafa 2007”, który odbył się 9 listopada, był również poświęcony temu znanemu pisarzowi.



Stachura wiecznie aktualny

Edward Jerzy Stachura, dla przyjaciół Sted, urodził się 18 sierpnia 1937 roku w rodzinie polskich emigrantów w Charvieu (podawał również: Pont-de-Cheruy lub Reveil) we wschodniej Francji. Rodzina wróciła do Polski w 1948r.. Dzieciństwo spędzone we Francji i nauka francuskiego miały spory wpływ na styl jego jedyne w swym rodzaju języka. W 1952 ukończył naukę w Szkole Podstawowej w Aleksandrowie Kujawskim. W 1956 roku zdał maturę w III Liceum Ogólnokształcącym w Gdyni. Pierwsze poematy opublikował w 1957.

Jego twórczość była wzorem nietypowości, a styl życia jako samotnik i pustelnik wzorem do naśladowania dla wielu. Uważano go za osobę samotną i bardzo przygnębiającą, ponieważ pomiędzy bohaterem jego wierszy a nim samym stawiano znak równości. Wielu ludzi, łącznie ze mną, wpadało w tę pułapkę autobiografizmu, ponieważ zawsze się zastanawiali, na ile prawdziwe są opisane w twórczości przeżycia.

Sted wypowiadał się w wielu formach, takich jak: liryki, poematy, utwory z pogranicza prozy poetyckiej, refleksyjnej i narracyjnej. Pisał również ballady i gawędy. Poza tym redagował różnego rodzaju przemówienia i czasem na spotkaniach autorskich śpiewał swoje wiersze, akompaniując sobie na gitarze.

Osobiście poznanie wierszy Stachury zawdzięczam zespołowi Stare Dobre Małżeństwo śpiewającemu jego wiersze przy akompaniamencie gitar i skrzypiec. Pierwszym wierszem, jaki usłyszałem, było „Jak” miałem wtedy 11 lat. Później długo zastanawiało mnie, jak ktoś wpadł na sam pomysł napisania takiego wiersza. Po tym pierwszym przyszły kolejne, które towarzyszyły mi w chwilach radosnych i smutnych.

Jego twórczość, mimo iż powstawała dawno, nadal jest aktualna i przemawia do ludzi młodych. Dopatrujemy się tam opisu wielu odczuć, które spotykamy na co dzień oraz walki z codziennym, trudnym i nie zawsze w naszym mniemaniu normalnym życiem. Swego czasu Stachura był jednym z najpopularniejszych autorów wśród młodzieży, jego piosenki były uwielbiane i nierzadko śpiewane przez studentów. Wystarczy zapytać rodziców, a oni na pewno powiedzą, że pamiętają Stare Dobre Małżeństwo i wiersze Stachury z lat młodości.

Jednak mimo wielu sukcesów życie Steda nie było proste, o czym świadczy sam jego koniec. 24 lipca 1979 roku poeta zmarł w swoim mieszkaniu w Warszawie, wcześniej zażywając ogromną ilość tabletek na uspokojenie. Nieco wcześniej – w kwietniu – wpadł pod nadjeżdżający pociąg, w wyniku czego stracił prawą dłoń. Po tym wypadku przez kilka miesięcy leczył się w szpitalu psychiatrycznym. Przez kilka miesięcy przed tragiczną śmiercią pisał dziennik „*Pogodzić się ze światem*”, który stanowi wstrząsające świadectwo jego zmagania się z cierpieniem.

Czytając Stachurę, pamiętajmy, że aby zrozumieć jego wiersze, nie wystarczy przeczytać je raz i pobieżnie. Starajmy się zrozumieć i poczuć to, co czuł wtedy poeta. Te wiersze są w stanie zmienić ludzi, trzeba w to tylko uwierzyć.

Oto jeden z moich ulubionych tekstów:

jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem
jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatremjak wyciągnięte
tampowyżejgwiazdzisteramiona wasze
a tu są nasze, a tu są nasze, a tu są nasze

Rozrywka

12

jak suchy szloch w tę dżdżysta noc

jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut
że się żyje gdy umarło tyłu, tyłu, tyłu

jak suchy szloch w tę dżdżysta noc

jak lizać rany celnie zadane
jak lepić serce w proch potrzaskane

jak suchy szloch w tę dżdżysta noc

pudowy kamień, pudowy kamień
ja nim stanę, on na mnie stanie
on na mnie stanie, spod niego wstanę

jak suchy szloch w tę dżdżysta noc

jak złota kula nad wodami
jak świt pod spuchniętymi powiekami
jak zorze miłe, śliczne polany
jak słońca pierś
jak garb swój nieść
jak do was, siostry mgławicowe ten zawodzący
śpiew

jak biec do końca, potem odpoczniesz, potem odpoczniesz
cudne manowce, cudne manowce, cudne manowce

Andrzej Kowalski

ZIMA

Zima jest piękną porą roku.
Promienie Słońca rozświetlają wierzchołki gór,
które okryte puchową pierzyną,
lśnią jak gwiazdy na niebie.

Drzewa pod zimowym śniegiem,
uginają się i szeleszczą,
a w nocnej ciszy, szum wiatru
układa je do snu.

Wzrok ludzi ogarnia wszystko co piękne,
a pięknem jest biel, Zima.

Małgorzata Kowal